HASŁO OGRODNICZO-ROLNICZE

Redaktor i wydawca: O. T. R. w Tarnowie.

Rok II. Tarnów, 10 września 1933 r. Nr. 9.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Izydor Wilk w Zręcinie.

Redaktorowi

»Hasła Ogrodniczo-Rolniczego«.

Cześć Ci Oraczu polskich zagonów,
Co pragniesz piękna i żyznych plonów
Chcesz grusze złocić, jabłka rumienić
Tę ziemię naszą rajem uczynić.

Cześć Ci za pracę Bracie kochany!
Na polskiej ziemi tak zaniedbanej,
Zarosłej dziką różą i głogiem,
Albo leżącej jeszcze odłogiem.

Ach! wieleż jeszcze trzeba oświaty,
Pomiędzy nasze wieśniacze chaty,
Zarosłe w chwasty i nędzne zioła,
Mało znaczące, albo nie zgoła.

Gdy ziemia ze snu zbudzi się wiosną,
Na naszej ziemi pokrzywy rosną,
I liche zielsko pomiędzy niemi,
Ach! jaka szkoda tej matki—ziemi.

Więc w dzień wiosenny, pogodny, cichy
Niech wznoszą kwiaty w górę kielichy —
I niech Cię kwiatek wonią ugości —
Ty miłośniku rajskich piękności.

Cześć Ci za trudy, pracę i znoje,
Za myśli w..niosłe i czyny Twoje,
A ludzi takich więcej daj Boże,
To ziemia nasza rajem być może.

Dnia 26 sierpnia 1933 r.

DZIAŁ SADOWNICZY.

STAN. SCHÖNFELD (Warszawa).

Wczesność i obfitość owocowania.

Drzewa owocowe potrzebują kilka lat czasu od chwili posadzenia, zanim zaczną normalnie owocować. Rozwój drzewa, a zwłaszcza obfitość plonu, w znacznej części zależy od ziemi i warunków, w jakich się drzewo znajduje. W ziemi żyznej, pulchnej, odpowiadającej wymaganiom danego gatunku, szybko wytworzy się korona, a ilość owoców nawet w pierwszych latach będzie zadowalająca. — W złych warunkach natomiast przyrost roczny będzie słaby, korona mała, to też owocu i za lat dziesiątek nawet na domową potrzebę nie starczy. A na czem

polegają owe złe lub dobre warunki? Dla każdego gatunku drzew polegają na czem innem; rozpatrzmy więc pokolei wymagania grusz, jabłoni, śliw i wiśni.

Grusze udają się dobrze w ziemi ciepłej, niezbyt ciężkiej, szczerkowatej; podłoże lubią przepuszczalne, ponieważ wilgoć mogą czerpać i z warstw głębiej leżących. Podglebie gliniaste gruszom nie szkodzi, skalistego nie lubią, wodę przepływającą w podglebiu znoszą, od stojącej giną, na ziemiach wapiennych idą słabo. Nie lubią położenia wystawionego na działanie silnych wiatrów, od których nietylko owoce opadają, ale dostają grubej, twardej skóry i licznych kamieni około komory nasiennej.

Jabłonie rozpościerają korzenie blisko powierzchni, dlatego koniecznym warunkiem pomyślnego ich rozwoju jest wilgoć w tej warstwie ziemi. Zresztą wymagania ich zarówno co do ziemi, jak i co do położenia są bardzo umiarkowane, wolą jednak przeważnie grunty cięższe niż bardzo lekkie.

Śliwy rosną dobrze wszędzie tam, gdzie się jabłonie udają, są nawet mniej wybredne, niż te ostatnie. Specjalnie lubią ziemie wilgotne, iłowate i wapienne, a stać muszą gęsto, aby wiatry nie otrząsały kwiatów.

Wiśnie zakorzeniają się płytko, lubią ziemię lekką, gliniastą, średnio wilgotną, zawierającą wapno, nie obawiają się jednak ani gleby ciężkiej, ani bardzo lekkiej. Udają się dobrze tam, gdzie tylko żyto i tatarka dobre plony wydają. Znoszą najgorsze nawet warunki klimatyczne i silne wiatry. Lepiej owocują na wzgórzach niż w kotlinach.

Czereśnie zapuszczają korzenie głęboko, są bardzo wrażliwe na wodę zaskórną, od której nieodwołalnie giną. Lubią natomiast ziemie bardzo głębokie i pożywne, choćby nawet dość suche, lub spoczywające na podglebiu skalistem, obfitującem w szpary i pęknięcia, a więc udają się dobrze na szczerkach, lössach, ziemiach bazaltowych i wapiennych. Na mrozy czereśnia jest wrażliwa.

Kto chce założyć sad na to, żeby mu przynosił dochód, musi zbadać własności gruntu i sadzić w większej ilości tylko takie drzewa, które się na danem miejscu niezawodnie udadzą. — Z uwarstwowieniem ziemi najlepiej nas obeznają studzienki, kopane na głębokość 1 do 1·5 metra. Kto posiada świder ziemny, może go z pożytkiem tu zastosować.

Niemniej ważnym momentem jest trafny dobór odmian do warunków klimatu, gleby i wymagań rynku zbytu. Cenną wskazówkę pod względem udawania się odmian daje badanie okolicznych sadów. Ponieważ jednak sad zakłada się na kilkadziesiąt lat, ponieważ popełnione błędy występują dopiero po upływie dłuższego czasu, gdy poprawić już je trudno, a poprawianie naraża na koszty i na stratę lat, więc lepiej starać się zgóry uniknąć błędów i przed założeniem sadu zasięgnąć porady u doświadczonego specjalisty. Niewielki wydatek na ten cel poniesiony, nie zaważy na budżecie kosztu założenia ogrodu, a sowicie się opłaci. Byłoby również wskazane wykonać pod kierunkiem owego specjalisty rozmieszczenie

drzew i ich sadzenie!, przy których bywają popełniane liczne błędy, dotkliwie dające się we znaki w późniejszych latach i nieraz znacznie skracające życie sadu, oraz obniżające jego płodność i opłacalność.

Są odmiany drzew, zwłaszcza jabłoni, które już w szkółkach owoce rodzić zaczynają', są zaś i takie, które stają się płodne dopiero gdy gałęzie zwieszą.

Na wczesność i obfitość owocowania wpływa też w znacznej mierze pielęgnowanie i nawożenie drzewek. Rozumie się, że pod płodnością nie należy rozumieć tego okresu, gdy młoda płonka darzy pięcioma lub choćby dziesięcioma owocami; pod normalnem owocowaniem rozumieć trzeba plony, które odgrywają już pewną rolę w budżecie a przynajmniej w gospodarstwie.

Otóż jeżeli drzewa od chwili posadzenia pozostawimy własnemu ich losowi, zaczną one wcześniej rodzić, niż te, których koronę formuje się w początku przy pomocy noża. Nigdy jednak nie dorównają one pod względem ilości owoców drzewom pielęgnowanym racjonalnie. Jest to zupełnie naturalne. Drzewa niecięte tworzą 3, 4 lub 5 długich gałęzi, po większej części nagich u dołu, pozbawionych rozwidleń, obsadzonych jedynie na wierzchołkach krótkimi pędami owoconośnymi. Opieka ludzka zaś świadomie wytwarza koronę gęstą, obficie rozgałęzioną, bogatą w drzewo i miejsce do osadzania pączków owocowych. Skracanie pędów jednak pobudzą drzewo do wzrostu, do tworzenia nowych gałązek, wskutek tego zaś pączki owocowe zawiązują się nieco później niż u drzew niециętych, zawiązują się jednak w znacznie większej ilości i bogactwem plonu w następstwie wynagradzają cierpliwość gospodarza.

Nawożenie drzewek również nie pozostaje bez wpływu. Jest to temat bardzo obszerny, któremu należałoby poświęcić wiele czasu i miejsca. Tutaj chcę wykazać jedynie wpływ nawożenia umiejętnego na wczesność owocowania. Otóż im drzewo silniej rośnie, tem później osadza pączki kwiatowe i tem gorzej zawiązuje owoce; skoro jednak zacznie plonować, rodzi bardzo obficie i do późnej starości. — Drzewo słabo rosnące lub chore niezdolne do tworzenia silnych, długich przyrostów, tworzy pędy skarłowaciałe, zakończone pączkiem kwiatowym, zaczyna rodzić wcześnie lecz niezbyt obficie i porośnięte mchami i liszajami, prędko kończy nędzny swój żywot. Z tego widać, że koniecznie należy dbać o prawidłowy przyrost, a zatem drzewa zasilać. — Tylko, drzewa pierwszego typu, tj. silnie rosnące, a nie owocujące, potrzebują zasiłku fosforowego, który wywołałby pohamowanie wzrostu na korzyść owocowania. Drzewom drugiej grupy natomiast należy obok sporej dawki azotu udzielić pewnej ilości potasu, sprzyjającego wytwarzaniu tkanki drzewnej. Nawozy fosforowe będą im potrzebne dopiero gdy zaczną obficie owocować.

Jak widać z powyższych wywodów — nie możemy ograniczać się do szablonowego zasilania wszystkich drzewek obornikiem, lecz musimy dodawać to tego, to owego składnika odżywczego pod postacią nawozów pomocniczych (sztucznych), jeśli będziemy chcieli uczynić zadość indy-

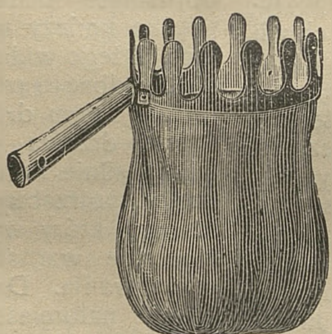
widualnym potrzebom poszczególnych drzew.

Przeciętnie można liczyć, że sad zaczyna się opłacać po 5—6 latach od chwili posadzenia; im wcześniej więc go założymy, tem wcześniej zaczniemy ciągnąć z niego korzyści. W znacznej większości wypadków sadzenie jesienne jest korzystniejsze od wiosennego — należy więc bez zwłoki przystąpić do wyboru miejsca, wyznaczenia dołów pod drzewa, wykopania ich i zaprawienia, żeby ziemia przed sadzeniem zdążyła się uleżeć, oraz należy jak najwcześniej zamawiać szczepy w szkółkach, dopóki posiadają one pełne dobory odmian.

Inż. PIOTR DĄBROWSKI.

Zbiór owoców.

Już zaczęły dojrzewać pierwsze jabłka, grusze i renklody. Nastąpi ich zbiór. Każdy chciałby zebrać jaknajładniejsze owoce, by móc je sprzedać po dobrej cenie, albo przechować u siebie przez kilka dni, zanim zostaną one zjedzone, albo przerobione na jakieś smaczne powidła, czy co innego.



Zbieracz do owoców w kształcie korony z tulejką i workiem płóciennym. Ząbki korony chwytają ogonek owocu i przy pociągnięciu obrywają go.

Otóż od umiejętnego zbioru jabłek, grusz i renklod zależy poprostu wszystko; ich ładny wygląd, zdolność do dłuższego przechowania, dobra cena i t. d. Tymczasem u nas na wsi rzadko kto potrafi zebrać swoje owoce należycie. Zwyczajnie woła gospodarz jakiego chłopaka, każe mu wleść na drzewo i utrząść owoców. A że chłopcy po płotach lubią łazić, to też i na drzewo chętnie wlezie. No i taki chłopak zaczyna potrząsać gałązkami drzewa z całych sił na wszystkie cztery strony świata — tylko patrzeć, że któraś gałąź się obłamie i spadnie na ziemię, nie daj Boże wraz z chłopakiem...

A owoce?! Pożal się Boże!... Spadają z drzewa, czasem z wysokości jakich 8 — 10 metrów (np. u gruszy, uderzają w napotkane gałązki, obijają się, robią się w nich dziury, a kiedy nareszcie dolecą do ziemi — to są już takie pokaleczone, takie zniszczone, że naprawdę pozo-

staje wtedy grzecznie poprosić jakąś świnkę lub wieprzka (lepiej własne jak cudze), by zjedli to sobie przed obiadem dla zaostrzenia apetytu... A często się zdarza przy takim zbiorze, że na ziemi jest więcej... marmolady, niż jako tako zachowanych owoców.

Trzeba zatem zbierać owoce umiejętnie; lepiej poświęcić więcej czasu, zbierać je powoli, ręcznie odrywając każdy owoc osobno i składając do koszyczka.

obcasów i bez wystających ćwieków — czasem zdarza się potrzeba wleść na drzewo więc kiedy obuwie ma ćwieki i obcasy, to ździera korę na grubych gałęziach, a do tego nie wolno dopuszczać.

Poza tem należy zawczasu pomyśleć o przygotowaniu odpowiedniej ilości małych koszyczków, których ściany wewnątrz wyścielić płótnem lub workiem, żeby zbierane owoce nie kaleczyły się o wystające pręty.



Zbieracz do owoców, bardzo praktyczny i niedrogi.

Zastanówmy się, co będzie potrzebne do ręcznego zbioru owoców. Najpierw wyszukamy i odpowiednio zaopatrzymy ludzi, którzy mają zbierać owoce. Do tego celu najlepsi są chłopcy w wieku od 14 do 20 lat, zwinni, zgrabni i silni. Wszyscy muszą mieć poobcinane paznokcie, by nie ranić przy zbiorze owoców. Powinni być boso, albo miec jakieś miękkie pantofle bez

Drabiny są konieczne kilku rodzajów, a więc: krótkie pojedyncze, by w razie potrzeby wleść łatwo na drzewo, dłuższe podwójne, by móc zbierać owoce po bokach korony drzewa i pojedyncze, długie ale lekkie, które kładzie się poprostu na drzewo (drobne gałązki drabinę podpierają i podtrzymują, by nie spadła) i zbiera się owoce, znajdujące się bardzo wysoko, u

samego czubka korony drzewa. Starać się żeby drabinki były mocne, ale lekkie.

Potrzebne będą także kosze większe, do których zsypuje się owoce z małych koszyczków, które mają zbieracze na drzewach. Tu muszę zaznaczyć, że owoce letnie i jesienne nigdy nie powinny zostawać na drzewach aż do samego dojrzewania. Zawsze zbierać je należy na jaki tydzień do 10 dni przed zupełnem dojrzeniem: bery na 10 dni, a jabłka — 7 dni przed dojrzeniem. Bo, jeżeli owoce pozostawimy, by dojrzały należycie na drzewie, to zwykle robią się one mączniste, tracą soczystość, są mniej smaczne, a także więcej delikatne i trudniejsze do zbioru. A gdy zbierzemy nieco wcześniej i pozwolimy, by dojrzewały gdzieś leżące w komorze lub w piwnicy to nabierają soczystości, są smaczniejsze i mają przyjemny zapach.

Do zbioru owoców służą specjalne zbieracze, jak obrazują rysunki w tekście, któremi rolnicy-sadownicy się posługują.

Sliwy powinno się zbierać, kiedy ich skórka już się odpowiednio zabarwiła, ale są jeszcze twarde — wtedy łatwo przewozić je do dalszych okolic na sprzedaż i dłużej mogą się przechować, nie podlegając gniciu. Najlepiej zaczynać zbierać owoce od dołu i z boków, potem zaś na wyższych gałęziach. Jeżeli bowiem odrazu poprzystawia się wysokie drabiny i rozpocznie zbiór od góry, to zdarzy się często, że drabina niżej wiszące owoce postrąca na ziemię, albo też któryś owoc wyżej się znajdujący, podczas zbioru, wyleci z ręki i spadając na dół, pobije niżej wiszące.

Ażeby zbiór szedł szybko i składnie, trzeba mieć podwójną ilość koszyczków i oprócz kilku zbieraczy na drabinach, przynajmniej jednego do pomocy pod drzewem. Zbieracz, stojąc na drzewie lub drabinie, ma jeden koszyczek, zawieszony przy pomocy żelaznego haka lub drewnianej kulki „kluczki" na gałęzi, albo na stopniu drabiny. Do rączki tego koszyczka powinien być przymocowany długi sznurek, by dosięgnął ziemi. Do drugiego wolnego końca tego sznurka trzeba przywiązać pusty koszyk. Koszyk ten będzie stał na ziemi. Kiedy zbieracz, znajdujący się na drabinie, wypełni owocami koszyk, jaki ma ze sobą w górze, i nie schodząc z drabiny czy drzewa, ostrożnie na sznurze spuszcza go na ziemię. Ten koszyczek z owocami winien odebrać pomocnik znajdujący się pod drzewem. Rozłożona w ten sposób praca idzie znacznie składniej i szybciej.

Pamiętać o tem, że owoce, które opadły podczas zbioru, nie powinno się mieszać razem. Można owoce zbierać do koszyczków, odrazu z grubsza sortować i później sortowane owoce osiągają znacznie wyższą cenę.

Na czas i odpowiedni zbiór owoców winien każdy rolnik zwrócić większą uwagę.

Do P.T. Prenumeratorów!

Wzywamy ponownie wszystkich P. T. Prenumeratorów, zalegających z zapłatą przedpłaty do bezzwłocznego jej uiszczenia, o ile nie chcą się narazić na wstrzymanie wysyłki pisma.

ANTONI GŁADYSZ.

Handel naszemi owocami.

W sadach polskich jak już podałem, zapowiada się naprawdę chudy rok. Na rynku widzimy mało owoców, a i te bywają często odmawiane dzieciom i wynoszone na rynek — bo trzeba pieniądza.

Kiedyś poszedłem na rynek, by przekonać się, jakie są ceny owoców letnich. Ku wielkiemu zdziwieniu, na zapytanie ile kosztuje 1 kg. handlarz odpowiada: 2·50 zł. Po chwili poprawia się i mówi: „Panie to gruszki Kalifornijskie (?) Zażądałem wobec tego gruszek krajowych, które z biedą i lamentem, ale pokazał, odprawiając przytem litanję kupiecką, że owoce nasze nie do spożycia, żądając za 1 kg. 1 złotego. Zdziwiony tem — pytam się jaka właściwie jest różnica między temi owocami, że jedne kosztują 1 zł. a inne 2 50 zł. Zmieszany kupczyk po dłuższej dyskusji powiedział mi, że są goście w Tarnowie, którzy krajowych owoców nie kupują — zaspakaja się ich owocami kaliforn jskiemi (z okolic Tuchowa i Pleśnej sprowadzane— dokończyłem).

Kupczyk widząc, że określam owoce, powiada mi na ucho, że jeżeli żądają mieszczuchy owoców Kalifornijskich, to trzeba nasze przechrzcić na wspomniane i żądać za nie przynajmniej 100 proc. więcej bo inaczej nie miałyby wzięcia.

Oto spryt naszych handlarzy, naszych pośredników i jak ich nazwę pasorzytów.

Różnicy w owocach prawie że nie było, a różnica w cenie 1 kg. wynosiła 1.50 zł.

Tak ci kupczyki zarabiają na owocach, kupują je od chłopa po 4 gr. jak miałem sposobność widzieć i te same chrzczą na Kalifornijskie i sprzedają po 1 zł. i 2.50 zł. (autentyczne).

Co z powyższego wynika? rolnik oddaje owoce prawie że darmo, konsument płaci 2.50 zł. a czysty zysk pozostaje w rękach handlarzy.

Czy rolnicy sami owoców sprzedać nie mogą? czy jest naprawdę tak trudno zorganizować na wsi handel owocami? nie! Trzeba tylko chcieć, a wszystko da się zrobić.

Niedawno widziałem u jednego zamożniejszego rolnika na miejscu kupców, którzy płacili za 1 kg. wiśni 3 zł. i z trudem dostali, po 3.50 zł. Czy nie pójdą do każdego, gdy nie dowiezie się towaru na rynek?

Trzeba tworzyć Koła sadowników przy Kółkach Rolniczych, a nie będzie pośredników, którzy żerują na naszej pracy.

Owoców w br. jest mało, tem więcej winni rolnicy dopilnować sprzedaży.

Pamiętać również należy o tem, że w zimie za 100 kg. jabłek płacić się będzie 200 do 250 zł. Należy więc zebrać owoce w odpowiednim czasie i po fachowemu, jak pisze o tem p. inż. Dąbrowski w dzisiejszym numerze dobrze przechować.

Na pytanie: „czy się opłaca uprawiać drzewa owocowe“? odpowie „tak“ każdy, kto utrzymuje sad starannie.

STAN. AKSAMIT

Zawróćmy ze złej drogi.

W ostatnich latach dał się zauważyć wprost żywiołowy pęd do zakładania sadów i to bez zastanowienia się gdzie, co i jak należy sadzić. Dużo rolników niema wprost „zielonego pojęcia" o odmianach i mimo to bierze się do zakładania sadu nieraz na dużych nawet przestrzeniach, bo widzi, że tak zrobił jego sąsiad, ale nie zapyta się nikogo na tych rzeczach się znającego, tylko dla zaspokojenia swojego „ja" też sadzi, wszelkie braki, jakie udało mu się dostać jak najtaniej.

Wszystko byłoby w porządku, żeby szkółki produkowały tylko te odmiany, jakie są polecone dla poszczególnych okręgów, ale tak nie jest i wystarczy przeglądnąć pierwszy lepszy cennik, aby się przekonać, że istnieje tam cała litanja nazw różnych odmian. A teraz jak wygląda rolnik, kóry dostanie taki cennik do ręki i ma z niego wybrać najodpowiedniejsze odmiany? jak on wybierze, jeśli przy każdej odmianie jest napisane, że ta jest najlepsza?

Przypuśćmy, że nawet wybrał odpowiednie odmiany i udaje się do najbliższego zakładu ogrodn., to czy on dostanie napewno to, czego żąda? Niestety, nie zawsze i znany mi jest wypadek, gdzie gospodarz żądał R. Landsberskiej i Pięknych z Boskoopów, to mu powiedzieli, że tych odmian „nie opłaci się kupować" i dali mu „więcej opłacające się" jak Sztetyny, Pepiny, Stromiłówki i na osłodę jedną R. Bojkena, na 20 drzewek jabłoni, a w dodatku wszystkie drzewa liczące najmniej 6—7 lat. (Autentyczne)! A co będzie, gdy takie sady przemówią owocem? Przecież jeśli będziemy postępowali w ten sposób, to nigdy nie może być mowy o standaryzacji owoców. Teraz sady są młode, ale za kilka lat, okażą się jasno konsekwencje niedocenienia i nieujednostajnienia owoców. Owoce nasze, choć będą w dużej ilości produkowane i w smaku świetne, będą przecież musiały ulec owocom amerykańskim.

Aby złemu zaradzić, szkółki produkujące drzewka na sprzedaż, powinny zredukować swój repertuar odmianowy, do istotnie dobrych i przestać wpychać po żydowsku śmiecie odmianowe.

Druga sprawa również ważna, to wiek drzewek najlepiej nadający się do założenia sadu, gdyż panuje przesąd, że drzewko starsze jest lepsze, bo prędzej będzie rodzić. Smutniejsze jednak, że są szkółkarze, którzy mając niesprzedane drzewka, starają się je wepchnąć, a naiwnych jest dość.

Otóż drzewka takie są złe i nie powinny być używane do zakładania sadów, bo źle się przyjmują, długo chorują i w końcu dają się przeróść drzewkom młodym i zdrowym. Tak samo, jak gdybyśmy mieli do wyboru dwa prosięta jednakowego wzrostu, z których jedno jest starsze, a drugie młode, to każdy do chowu weźmie to młodsze roślejsze. To samo, ale w wyższym stopniu odnosi się do drzewek i dlatego najlepszym wiekiem dla drzewek

najczęściej używanych do zakładadania sadu, to znaczy o pniu około 160 cm jest 3—4 lata zależnie od odmiany, a obwód takiego drzewka wynosi około 7 cm.

W ostatnich latach zwycięża pogląd, aby sadzić drzewka jeszcze młodsze to znaczy 2-3 letnie i odpowiednio niższe około 100 cm., bo prędko się przyjmują i szybko rosną, dają plon nieraz wcześniej od drzewek starych.

Praktyczne zaś wskazania z tego co wyżej się powiedziało, są następujące:

1) Mając zakładać sad, już teraz trzeba się poradzić fachowca i do jego wskazań ściśle się zastosować.

2) W drzewka trzeba się zaopatrywać w firmach pewnych, lub za pośrednictwem organizacji rolniczych (O. T. R.) bo wtenczas mamy pewność, że drzewka są takie, jakie w danym powiecie się udają i nie przemarzają.

3) Żądać drzewek 3—4 letnich bo takie tylko się dobrze przyjmują i dają drzewa wartościowe.

4) Trzeba zwalczać przesąd, że wiek drzewka niema znaczenia, tylko jego wielkość i grubość, bo rolnik jest biedny i na jego kieszeni dziś już nie można robić eksperymentów.

5) Trzeba się zapisać do organizacji rolniczej (Kółka Rolnicze), aby wspólnie ułatwić sobie dalsze prace koło sadu.

6) Koniecznie trzeba zaprenumerować Hasło Ogrodniczo-Rolnicze", aby rzeczywiście można było osiągnąć z sadu duży dochód.

A. Gł.

Lustracja sadów.

Poręba Radlna, gmina oddalona od Tarnowa 6 km., położona w przepięknej miejscowości nadającej się pod sady. Przed wielką zimą z 1928/29 r., rolnicy wywozili stąd bardzo dużo owoców, które cieszyły się wielkiem pokupem na rynku. Nic też dziwnego, że uchodziła ta gmina za bogatą. Jak wszędzie trudno było ludność przekonać o przebudowie sadów zniszczonych, tak w Porębie Radlnej rolnicy sami z zapałem rzucili się do odbudowy sadów zniszczonych i zakładania nowych. Tu muszę podnieść zasługi tamtejszego proboszcza Ks. Walentego Mroza, który całem sercem oddany jest wsi. Dzięki niemu zabrała się ludność do tej zbożnej pracy i już dziś owoc tej pracy jest namacalny. Założono kilka sadów przy pomocy OTR. w Tarnowie o których pokrótce wspomnę t. j. o tych, które w br. zgłoszone zostały do konkursu.

Sad p. **Antoniego Radlińskiego** wielkości $^1/_2$ ha. Drzewka wysadzone w odstępach 10x10 w gruncie dobrze uprawnym. Odmiany drzewek handlowe. Starania ze strony właściciela są dobre, dowodem tego piękny przyrost młodych drzewek. Zasługuje sad p. Radlińskiego na pochwałę.

Sad **p. Tadeusza Nowaka** wielkości $^1/_4$ ha prowadzony dobrze. Jedna tylko wada jest widoczna to; drzewka gęsto posadzone „Hasła Ogrodniczego" dotąd nie abonuje.

Sad p. **Antoniego Hońdy** wielkości $^1/_2$ ha założony dobrze. Należałoby tylko drzewka dob-

rze znawozić. Odmiany w sadzie b. dobre.

Sad p. **Józefa Zdonia** wielkości $^1/_8$ ha składający się z różnych rodzaji drzew, ale z odmian handlowych. Zainteresowanie p. Zdonia sadem jest duże. Zarówno pielęgnacja drzewek, jak i starania przy nawożeniu tychże są dobre. Sad zasługuje na pochwałę Dotąd „Hasła Ogrodniczo-Roln.“ nie abonuje.

Sad p. **Piotra Gębskiego** wielkości 1 ha. Mogę tu powiedzieć, że zamiłowanie w sadownictwie bardzo wielkie. Drzewa b. starannie pielęgnuje. Ziemia w sadzie stale przekopywana i nawożona. Drzewa kilkakrotnie opryskiwane cieczami przeciwko szkodnikom i różnym grzybkom chorobotwórczym. P. Gębski zasługuje na pochwałę.

Kielanowice, mała gmina koło Tuchowa sadów prawie że w całej gminie nie było, pierwszy zainicjował Michał **Czop**, rolnik bardzo ruchliwy i dobrze się gospodarujący Sad założono u niego na $^1/_2$ ha, który bardzo dobrze jest prowadzony. Drzewa rosną nadspodziewanie, widać, że opieka jest dobra. Zasługuje na pochwałę. C. d. n.

DZIAŁ PSZCZELARSKI.

B. KALACIŃSKI (GUMNISKA).

Przygotowania pni do zimowli.

Gdy zauważymy, że pszczoły wyganiają trutnie, to dowodzi, że główny pożytek skończył się, że w tym roku pszczoły więcej zapasów miodu nie nagromadzą, a to, co potrochu zbierać będą, wyjdzie im na codzienne potrzeby — trzeba przystąpić do uporządkowania gniazd u pszczół na zimę. Aby pień pszczół dobrze przez'mował, powinien mieć: 1) dobrą matkę, 2) odpowiedni zapas dobrze ułożonego miodu, 3) gniazdo dostosowane do siły roju, złożone z plastrów niestarych i pszczelich, 4) ul o ścianach zabezpieczających gniazdo pszczół od zimna.

Te warunki musimy pszczołom zapewnić, przygotowując im zimowlę. Czynność ta wypada na koniec sierpnia i pierwszą połowę września, zależnie, jak długo przeciągnął się pożytek. Zdejmujemy nadstawkę; o ile miód w niej jest, to odbieramy; zameczki opróżnione składa się na zimowe przechowanie. Następnie przeglądamy zamki gniazdowe; z tych trzeba wybrać 7—9 zapełnionych przynajmniej w połowie miodem, które mają stanowić gniazdo zimowe dla pszczół. Zależnie od siły roju i pożytku wiosennego w danej okolicy, miodu trzeba zostawić każdemu pniowi od 12—16 kg.; ta ilość miodu powinna być zawarta w ilości plastrów, mających stanowić gniazdo zimowe pszczół. Przy ocenianiu oprócz podanych poprzednio wskazówek dotyczących plastrów w ulach Warszawskich, możemy przyjąć następujące obliczenie: 1 decymetr kwadratowy miodu z obydwóch stron plastra sklepionego, zawiera około 300 grm. miodu; 1 cal polski kwadratowy plastra, również obustronnie zasklepionego mieści 1.75 łuta miodu. Początkujący mogą przygotować sobie odpowiednie tabelki, aby szybko obliczyć ilość miodu na plastrze.

Wprawni pszczelarze jednym rzu-

tem oka oceniają prawie dokładnie ilość miodu.

W ulach Warszawskich najlepsze będzie ułożenie miodu, gdy on zajmować będzie mniej więcej górną połowę plastrów. Wtenczas na 8 plastrach będzie około 16 kg. miodu. Dalsza część plastrów będzie teraz zajęta najczęściej czerwiem; po wylęgnięciu się tegoż pszczoły będą mogły tu na pustych komórkach zebrać się w głąb na zimę. W ulach Dadant'a miodem powinny być zajęte plastry więcej niż w połowie ze strony przeciwnej wylotem; od strony wylotów będzie w plastrach czerw, po wylęgnięciu się tegoż kłąb pszczół osiada tu na pustych komórkach, aby posuwać się w zimie w miarę zjadanego miodu ku plecom ula, gdy w ulu Warszawskim kłąb posuwa się w górę gniazda.

Gdybyśmy pszczołom zostawili plastry na zimę zapełnione od samego spodu miodem, to kłąb pszczół zebrany na zimę byłby rozdzielony kilkucalowej grubości plastrami miodowemi, przez które ciepło nie mogłoby przechodzić od jednej do drugiej warstwy pszczół i wskutek tego pszczoły zmarzłyby. W takim wypadku należałoby plastry opróżnić z miodu, w dolnej części na miodarzu, odklepiwszy przedtem miód, o ile jest w tem miejscu poszyty.

Gdyby połowa plastrów, przeznaczonych na zimę była zapełniona miodem, a druga połowa miała potrochu miodu pod górnemi beleczkami, to pomimo, że ogólna ilość miodu byłaby zupełnie dostateczna na zimę, ale wskutek złego ułożenia miodu, pszczoły mogłyby zginąć zgłodu. Kłąb pszczół na zimę zebrałby się napewno w tej części gniazda, gdzie były w jesieni komórki wolne od miodu; mała ilość miodu, jaka była nad kłębem, zostałaby spożyta w pierwszej połowie zimy; pszczoły, wskutek panującego w tej porze zimna nie mogłyby przejść na plastry obok położone, nieogrzane i zginęłyby z głodu, mając wielkie zapasy miodu obok kłębu położone. W takim razie należałoby pomiędzy plastry pełne postawić puste; w pełnych miód odsklepić w dolnej połowie, a pszczoły same przeniosłyby z dolnych części plastrów w plastry puste i mające miodu niewiele.

Plastry, wybrane na zimę, powinny też zawierać możliwie duże zapasy pyłku, tak potrzebnego pszczołom do odżywiania się i przygotowania pokarmu dla czerwiu. Uważamy przytem, aby nie dawać na zimowlę plastrów zbyt starych. Pozostałe plastry moglibyśmy już wszystkie wyjąć z uli dla opróżnienia uli z miodu, ale w wielu będzie czerw, i te należy pozostawić w ulu do czasu wylęgnięcia się t. j. mniej więcej do połowy września; plastry te postawimy obok przeznaczonych na zimę, ustawionych pośrodku ula, przy wylotach.

Z obydwóch stron gniazda stawiamy deski — zatworki, za niemi poduszki, z wierzchu okrywamy zamki płótnem oczyszczonem z zasklepu i poduszkę. Teraz przychodzą często bardzo chłodne noce i w gnieździe nieokrytem miód mógłby cukrowacieć, co dla pszczół na zimę jest bardzo niepożądane.

Łańcuch prasowy.

Celem utrzymania naszego pisma w tym formacie, w jakim wydaliśmy ostatni nurner zwracamy się do P. T. Czytelników z uprzejmą prośbą o przyjście nam z pomocą przez wpłacenie na fundusz prasowy drobnych chociażby kwot i wzywanie swych znajomych do łańcucha prasowego.

Administracja.

Na fundusz prasowy przesłał p. inż. Angerman Jarosław—Boguchwała 5 zł., p. kier. szk. Pęcak Ignacy z Poręby Radlnej 3 zł. Najserdeczniejsze podziękowanie ofiarodawcom składa

Redakcja i Administracja.

DZIAŁ WARZYWNY.

Inż. PIOTR DĄBROWSKI.

Przygotowanie dymki.

Ażeby otrzymać dobrą dymkę, któraby nie dawała wystrzałów, powinno się zbierać ją przed dojrzeniem szczypioru, to znaczy kiedy szczypiór jest jeszcze zielony. Najodpowiedniejsza więc pora zbioru przychodzi wówczas, gdy szczypiór zaczyna się pochylać. Taki wczesny zbiór jest potrzebny dlatego, żeby nie dopuścić do wykształcenia pęka kwiatowego w cebulce dymki. Zwykle pąk kwiatowy wykształca się, kiedy pozwolimy, żeby cebulki zupełnie dojrzały, to znaczy nie wyrwiemy dymki tak długo, aż szczypior pożółknie. Jest to wadliwe, i jako wynik tak poważnego zbioru dymki w roku następnym wybijają bąki, czyli wystrzały.

Druga ważna rzecz, to dobre wysuszenie dymki, ażeby nie pozwolić na przedwczesne jej wyrastanie. Zwykle po wyrwaniu pozostawia się dymkę na polu, aż szczypior zupełnie zeschnie. Potem przenosi się ją gdzieś na strych, rozciela płasko na podłodze, by lepiej jeszcze podeschła. Gdy nadejdą przymrozki i przechowywanie dymki na poddaszu będzie niebezpieczne, bo może przemarznąć, to przenosimy do ciepłej izby i suszymy ją w pobliżu pieca kuchennego w jakimś koszyczku lub rzadkim woreczku. Duże ilości dymki suszy się zwykle w specjalnych suszarniach w temperaturze około 45°C. w ciągu 6—8 tygodni. Niektórzy także suszą dymkę, zawieszając worki z nią w kominach. W każdym razie pamiętać trzeba, że dymka musi dobrze wyschnąć i przez dłuższy czas pozostawać w miejscu bardzo ciepłem, odpowiednio suchem. Pary wodnej w powietrzu nie znosi, jeżeli taka powstaje n. p. w kuchni.

Dobrze będzie, jeżeli po 3-ch tygodniach suszenia w ciepłem miejscu dymkę się przesieje, albo przebierze i posortuje. Usuwamy wtedy bardzo drobne cebulki, jak również i duże, pozostawiamy tylko takie, które mają wielkość mniejwięcej orzecha laskowego, te są najlepsze do wysadzania. Większe używamy do potraw; drobiazg także możemy wysadzić ale na osobnych grządkach, bo otrzyma się z nich cebulę późniejszą i mniej wyrośniętą.

Wystawa ogrodniczo-sadownicza w Tarnowie.

W dniach od 13.X do 23.X 1933 r. w Tarnowie (woj. Krakowskie) staraniem Okręgowego Towarzystwa Rolniczego odbędzie się wystawa ogrodniczo-sadownicza. Na wystawie tej będzie reprezentowane ogrodnictwo powiatu tarnowskiego, oraz sąsiednich z rozmaitemi swemi działami: szkółkarstwo, owocarstwo, warzywnictwo, pszczelarstwo, kwiaciarstwo, a nadto „Przysposobienie Rolnicze". Spodziewać się trzeba dużego zainteresowania tą Wystawą nietylko okolicznych rolników, ale także i z dalszych okolic.

Zgłoszenia eksponatów, względnie zapotrzebowanie na miejsce, kierować najpóźniej do dnia 1 października br. pod adresem Okręgowe Towarzystwo Rolnicze w Tarnowie ul. Piłsudskiego L. 5.

Dla przebywających zarówno wystawców, jak zwiedzających z dalszych okolic, Okręgowe Towarzystwo Rolnicze wystarało się w Dyrekcji kolejowej o zniżki kolejowe.

DZIAŁ KWIACIARSKI

ROMAN MYJAK (NISKO n/S.)

Wskazówki przy sadzeniu i hodowli róż.

Róża nie należy bynajmniej do roślin wymagających, rzecz się ma przeciwnie. Można ją porównać z dzieckiem, które przyniosło ze sobą na świat najpiękniejsze podstawy. Jeśli wychowawca takiego dziecka zada sobie tylko trochę trudu względem niego, wynagrodzi mu ono stokrotnie. Tak też jest i z różą.

Czasem słyszy się narzekania t. zw. przyjaciół róż, że róże nie udają się im, składają oni zwykle winę na hodowcę róż, który im sprzedał zły towar. Niestety są też zakłady róż, które dostarczają wybiórki za tanie pieniądze, nieraz jednak da się zauważyć, że w ogrodach takich „przyjaciół róż" sterczą róże w jakimś kącie pod cienistemi drzewami, jedzone przez gąsienice, z wysoko wystrzelonemi pędami, w ziemi zeskorupiałej wokoło korzeni i są wówczas podobne do zaniedbanego dziecka, które otulone w łachmany, pokryte robactwem, pędzi nędzny żywot w jakimś bezsłonecznym kącie.

Chcąc udzielić szybko pierwszej pomocy, okaże się, że w domu niema nawet potrzebnych nożyc do róż, a cóż dopiero mówić o konewce do podlewania lub o motyce.

Róża nie wymaga dużo pielęgnacji, należy się jednak o nią troszczyć, skoro chcemy się doczekać z niej pociechy.

Róże szlachetne: Róże zamówione w składach róż, są wysyłane albo jako róże pienne,

Uwaga!

Z powodu Wystawy Ogrodniczo-sadowniczej w Tarnowie, numer 10 „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego“ wyjdzie z druku już dnia 5 października b. r. Nakład zwiększony podwójnie i uczestnikom Wystawy pismo będzie się rozdawać bezpłatnie. Ogłoszenia do wymienionego numeru przyjmujemy do dnia 30 września.

Ponieważ wystawa obesłana będzie licznemi wycieczkami, ze względu na specjalne zniżki kolejowe, — ogłoszenia w „Haśle Ogrodniczo-Rolniczem“ będą napewno skuteczne.

albo jako krzaczaste. W obu wypadkach, część znajdującą się poniżej miejsca uszlachetniania t. zw. podstawę, tworzy dzika róża, która rośnie na grządkach siewnych, lub też w lesie.

Prawdziwych korzennych róż nie hoduje się prawie wcale, gdyż w przybliżeniu nawet nie są one tak wdzięczne, jak wyżej wspomniane.

Róże pienne dzielą się według wysokości pnia na: wysokopienne (160—2 m.), róże pienne (wysokość pnia 1—1·40m.) i róże półpienne (wysokość pnia 0·70—1 m.)

Róże krzaczaste mogą być o wiele taniej dostarczane, wymagają mniejszej opieki, aniżeli róże pienne i są do nabycia we wszystkich odmianach mających zbyt i zawartych w cennikach, podczas gdy przy różach piennych, wybór odmian bywa zazwyczaj bardziej ograniczony.

Kwiaty obu odmian nie różnią się między sobą.

Miejsce: Róże z których chcemy mieć pociechę, potrzebują słońca, nie mogą być sadzone zbyt blisko ścian, krzewów, płotów, a już wcale nie pod drzewami.

Wyjątek stanowią róże pnące, które pokrywają ściany, płoty i t. d. a które można hodować zarówno na drewnianych lub żelaznych podstawach, najrozmaitszych kształtów, jakoteż na skomplikowanych słupach, tyczkach od grochu i tp.

Nie jest należycie zrozumiałe, z jakich to powodów wielu właścicieli ogrodów sądzi, że róże należy sadzić na grządkach skrajnych, gdzie często spotykają ziemię wyjałowioną i cień.

Zwykła grządka pod jarzyny jest właśnie całkiem dobra do hodowli róż krzaczastych. Te kilka główek kapusty które przez to stracimy, można nabyć za tanie pieniądze na rynku za wspaniałe bukiety róż.

Ziemia: Róża lubi dobrą, pulchną, **gliniastą** ziemię. Gdzie takiej brak, wybiera się dół kwadratowy o boku 50 cm. miesza się razem piasek, lub odpadki torfu, glinę, wapno i ziemię kompostową, względnie dobrze zgniły (nie świeży) nawóz.

Glina nie może pochodzić z głębokich warstw, lecz musi być taka, która podlegała działaniu powietrza. Dobrze wpływa przesiany, stary gliniasty gruz.

Szczególnie korzystnem jest wyścielić dno dołu nawozem bydlęcym w ten sposób, aby korzenie poźniej wrosły w ten nawóz; dalej korzystnem jest przygotować dziury już na kilka tygodni przed zasadzeniem, aby ziemia w dołku na skutek działania powietrza, jak się mówi wydobrzyła się. c. d. n.

DZIAŁ NAWOZOWY.

Kilka uwag o nawożeniu superfosfatem.

Z pośród wielu składników potrzebnych każdej roślinie do życia i wzrostu, najwięcej uwagi zwracać musi rolnik na dostarczenie roślinom uprawnym w wystarczającej ilości azotu, fosforu, potasu i wapnia. Przyczynę tego stanowi fakt, że składników tych (jednego, dwóch, trzech lub wszystkim razem) najczęściej w ziemi brakuje, względnie najrychlej może zabraknąć. Chociażby tylko jednego z nich brakło, roślina nie może rosnąć i rozwijać się, jakby jej na to pozwalał zasób innych składników pokarmowych, znajdujących się w glebie. Rozwój roślinności następuje zawsze tylko do tej wysokości, do jakiej pozwoli znadująca się najmniejsza ilość jednego z wymienionych składników. Ten zatem składnik (pokarm roślinny), który znajduje się w ilości najmniejszej, jak mówimy w minimum, decyduje o wysokości plonu. Prawo to niezmiernie ważne odnosi się również i do wszystkich innych czynników wpływających na rozwój roślinności, a więc n. p. wilgotności gleby, usłonecznienia, struktury i składu mechanicznego gleby, przebiegu pogody i t. d.

W odżywianiu się roślin każdy z wymienionych powyżej składników odgrywa specjalną rolę i jeden drugiego nigdy nie jest w możności zastąpić. Potas powoduje tworzenie się węglowodanów, wapń spełnia wybitną rolę przy zobojętnieniu kwasów organicznych wewnątrz rośliny, azot jest koniecznym składnikiem budowy białka. Podobnie nieodzownym składnikiem budowy białka jest fosfor, posiadający specjalną funkcję w rozwoju kwiatów, nasion i owoców roślin. Że rośliny cierpią na niedostatek fosforu, zauważymy to przedewszystkiem po braku lub po małej ilości kwiatów, a następnie owoców i nasion. O ile chodzi o zboże, to pola nienawożone fosforem wydają bardzo niskie plony, ziarno które nie jest dorodne, lecz drobne, niewykształcone, lub pośledniego gatunku, o dużej przymieszce pośladu. Fosfor reguluje wzrost roślin i niejako zmusza je do wydania nasion. Tem samem wpływa fosfor usztywniająco na łodygi roślin, co, o ile chodzi o zboża, ma kolosalne znaczenie przez zapobieganie wyleganiu. Rośliny wyrosłe na glebach zasobnych względnie nawożonych fosforem są odporne na wszelkie choroby a także na rdzę, której przykre skutki odczuło polskie rolnictwo tak boleśnie w roku 1932.

Fosfor przyspiesza również dojrzewanie roślin, co w naszych warunkach wobec krótkości okresu wegetacyjnego, gdy ze wszystkiemi robotami musimy się bardzo spieszyć, jest często bardzo ważne. Jeżeli do powyższych względów dodamy, że badania laboratoryjne i doświadczenia tak wazonowe jak i polowe wykazują prawie we wszystkich glebach Polski niedostatek fosforu i jego brak dla wydania odpowiedniego plonu, to będziemy wystarczająco przekonani o konieczności nawożenia naszych ziem kwasem fosforowym. Spe-

cjalnie ubogie są w fosfor gleby całej Małopolski i Podkarpacia, więc nie można się dziwić, że rolnicy tych okolic z pośród wszystkich grup nawozów najwięcej cenią nawozy fosforowe i stosują je prawie pod wszystkie uprawiane rośliny. Do bacznego zwrócenia uwagi na nawozy fosforowe zmusza nas również fakt, że w oborniku znajduje się fosforu w stosunku do azotu i potasu za mało.

Z pośród wielu nawozów fosforytowych najlepszą działalność wykazały i najbardziej się dotychczas rozpowszechniły: superfosfat zawierający kwas fosforowy rozpuszczalny w wodzie, oraz żużle (tomasyna — mączka Thomasa). Superfosfat jest nawozem specjalnie dla rolnictwa przyrządzanym. Z wysoko procentowych fosforytów wyrabiają fabryki produkt o zawartości 16—18% bezwodnika kwasu fosforowego. Fosfor znajdujący się w superfosfacie odróżnia się korzystnie od tegoż we wszystkich innych nawozach fosforowych przez swą rozpuszczalność w wodzie. W wyniku tego jest superfosfat bezwarunkowo nawozem fosforowym najszybciej działającym; po rozsianiu rozpuszcza się natychmiast w wilgoci glebowej i może być przez rośliny pobrany. Łatwa rozpuszczalność kwasu fosforowego w superfosfacie pozwala na jego znacznie ekonomiczniejsze użycie, jak innych nawozów fosforowych.

Fosfor tomasyny, a także i innych nawozów fosforowych (kości mielone, fosforyty), nie jest rozpuszczalny w wodzie, przez co w glebie potrzebuje pewnego czasu dla stania się przystępnym dla roślin.

Superfosfat stosować można na wszelkiego rodzaju gruntach i glebach, byleby nie były one nazbyt przepuszczalne, tj. lekkie, nie posiadające żadnej siły zatrzymywania wilgoci w glebie, oraz na ziemie bezwapienne i torfiaste. Na gleby takie z konieczności stosujemy tomasynę lub inne nawozy fosforowe, które się trudno rozpuszczają, a tem samem nie mogą ulec wypłukaniu. Gleb takich jest u nas stosunkowo niewiele. Na wszelkie inne gleby, tj. ciężkie, średnio zwięzłe, a nawet lekkie, lecz zawierające przymieszkę gliny, a przez to posiadające własności absorbcyjne (zatrzymywanie składników pokarmowych), odpowiednim nawozem są superfosfaty. Na glebach tych działa superfosfat szybko i daje lepsze rezultaty od innych nawozów fosforowych. Kwas fosforowy dany w superfosfacie nie ulega wypłukaniu, to też obawy strat w fosforze tą drogą niema żadnej.

Do jak najszerszego używania superfosfatu pod zasiewy zmusza obecnie rolników także i ta okoliczność, że coraz mniej posiadamy tomasówki o dobrej gwarantowanej jakości. Szczególnie w ostatnich dwu latach cały szereg nieuczciwych handlarzy nawozów sprzedawał rolnikom na naszym terenie źle przemielone i zabarwione sadzą czy węglem fosforyty. Rolnicy nabywali je w przeświadczeniu, że są to żużle, czyli tomasyna. Oczywiście, rolnik, który kupił taki nawóz, nigdzie nie zauważył dobrego skutku. Fakt powyższy wystarcza każdemu roztropnemu rolnikowi; wie on, że w takich wypadkach najlepiej stosować nawóz, co do którego ma się pewność, że nadużycie

popełnione być nie może. Taką właśnie pewność daje superfosfat, którego składnik użyteczny dla roślin, fosfor, rozpuszcza się w wodzie. Siła superfosfatu, czyli jego procentowość musi odpowiadać gwarancji i wykluczone są tu możliwości pomyłki (żużle — kwas fosforowy ogólny, czy rozpuszczalny w 2% kwasie cytrynowym).

W jesieni stosujemy przedewszystkiem pod oziminy, oraz do nawodnienia łąk i pastwisk. Wysokość dawek waha się w zależności od gleby, stanu pola, jego nawożenia, stosowanego płodozmianu i td. Średnio dajemy pod pszenicę lub żyto 150 — 300 kg. superfosfatu, na łąki nieco więcej 200—400 kg. na hektar. Także w ogrodach warzywnych i sadach jesienne stosowanie superfosfatu winno być staranne, poczem należy stosować bronowanie, celem wymieszania superfosfatu z ziemią; w kilka dni potem powinien nastąpić zasiew ozimin.

Ważnem jest, aby rolnicy pamiętali, że superfosfatu nie należy mieszać z żadnym nawozem sztucznym, zawierającym wapń (n: p. wapno, azotniak, tomasyna, saletra wapniowa), gdyż wtedy może kwas fosforowy tak łatwo przyswajalny zamienić się na trudniej rozpuszczalny (może się uskutecznić). Pozatem można superfosfat mieszać z każdym nawozem (kainitem, solą potasową, siarczanem amonu.)

Jak każdy nawóz sztuczny, tak i superfosfat powinni rolnicy nabywać tylko w solidnych firmach lub spółdzielniach rolniczo-handlowych. *En. — En.*

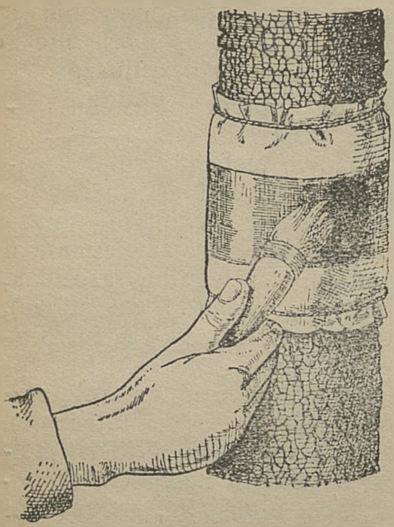
Kalendarz robót do 10 października.

W sadzie praca polegać będzie na zbiorach owoców jesiennych i ich dokładnem sortowaniu.

W pierwszych dniach październiika rozpocząć na dobre czyszczenie pni i gałęzi drzew z różnych mchów i porostów. Należy po oczyszczeniu drzew zakładać opaski przygotowane przez firmy krajowe „Azot“ w Jaworznie na drzewa według obrazującego rysunku w tekście przeciw szkodnikom, jak Zwojkówka, Owocówka, Piędzik, Przedzimek, Kwieciak, Jabłkowiec i t. d., które w tym czasie schodzą z górnych części drzewa po pniu — zatrzymują się na opasce i giną. Opaski można sprowadzić gotowe z Jaworzna po cenach stosunkowo niskich, lub sporządzić je u siebie według następującej recepty: 25 części żywicy sosnowej, 18 części gotowanego olejku lnianego, 2 części żółtego wosku i 5 części olejku rycynowego. Części te ogrzewamy i polewamy na opaski założone uprzednio na drzewach.

Pozatem drzewa owocowe, które są przestarzałe i już nie owocują i do odmłodzenia się nie nadają, należy wyrzucić a w miejsce ich posadzić drzewka nowe. Należy tylko grunt taki dobrze uprzednio zwapnować, aby odkwasić ziemię.

Drzewka do sadzenia jesiennego zamawiać w szkółkach, które dają pisemną gwarancję, że



Sposób zakładania opaski.

drzewka są zdrowe i odmiany pewne.

W szkółce drzewek praca polega na zwalnianiu łyka na dziczkach, które były uszlachetniane przez oczkowanie w lipcu i sierpniu.

W ogrodzie warzywnym kończyć zbiór nasion z marchwi, pietruszki, kapusty, buraków, zebrać fasole, oraz ogórki. Ogórki ładniejsze poukładać na półki o wystawie południowej do chwili nadgnicia. Jeżeli są już dobrze miękkie, należy porozgniatać, potem wypłukać na przetaku i dobrze wysuszyć na słońcu i w dobrem miejscu przez zimę przechować, by myszy nie zjadły. Podobnie zrobić z pomidorami, chcąc otrzymać własne nasiona

Pod koniec września rozpocząć zbiory ziemniaków, marchwi pietruszki i innych ziemiopłodów. Przygotować grządki pod wysiew zimowego szpinaku, sałaty, marchwi i t. p. Tępić na kapuście w dalszym ciągu gąsienice „Brassicolem“ firmy „Lekros“.

Wszelkie odpadki ogrodowe, jak łęciny z ziemniaków, szparagów, zbierać na kupy kompostowe.

Zbierać z ogrodu paliki od fasoli i pomidorów, grunt zaś dobrze wapnować i przeorać.

Zwierzenia uczenicy szkoły rolniczej w Witowie.

Jestem uczenicą tej szkoły, do której nie będąc córką rolnika przypadkowo zabłądziłam. Poco? na co? niebardzo sobie zdawałam sprawę. Tuż przed rozpoczęciem kursu zapakowano mi rzeczy, załadowano do pociągu, no i jestem, a co najważniejsze już blisko rok tu przebywam. Dziwne to i niespodziewane. Początkowo patrzyłam niezmiernie zaskoczona tem, co widziałam. Oprócz mnie zjechało się 34 koleżanek z różnych stron i z różnych sfer. Zaraz po udzieleniu pierwszych wskazówek, przydzielono nas do działów i co dwa tygodnie potem zmieniano. Przechodzimy więc kolejno, kuchnię, szwalnie, pralnie, kredens, porządki, ogród i hodowlę, gdzie każdą pracę same wykonujemy. Z początku trudno mi było wziąć się do każdej prostej i ciężkiej pracy, bo z miasta jestem i dotąd nie miałam z tem nic wspólnego.

To też w duchu buntowałam się często, — poco i naco? Stopniowo jednak przywykałam do zajęć, pomału zaczynałam rozumieć, że wszystko się w życiu przydać może, a tem bardziej ta praca, przed którą żadna kobieta w przyszłości się nie wywinie. Czuję, że inaczej już zaczynam patrzeć na świat, że zmieniam się z dnia na dzień, że myśl moja staje się więcej poważna, a

W ogrodzie kwiatowym starać się zebrać wszelkie nasiona a następnie rośliny pokojowe z gruntu wyjąć, wysadzić do kubłów i z końcem tego miesiąca przenieść do ubikacji o wyższej temperaturze. Znawozić w tym czasie grządki opróżnione i przekopać przed zimą.

W pasiece. Pasiecznik w bieżącym roku z miodu wiele nie korzystał i obecnie zmuszony jest słabszym rojom poddawać cukier.

Rabunek jest niewykluczony, dlatego wyloty winno się pozwężać. Bliższe wskazówki podane w artykule p. Kalacińskiego.

DZIAŁ KOBIECY.

Jak przechować czas jakiś w świeżości śliwki?

Śliwki należy zerwać w dzień suchy, rozłożyć na matach ze słomy zrobionych, gdzie pozostawić przez kilka dni, następnie zebrać i ułożyć w kamiennym garnku, przekładając słomą i trocinami tak, aby się owoce nie stykały z sobą. Garnek taki należy owinąć i przechować w suchem miejscu.

Jak zrobić wino owocowe?

Wino owocowe jest bardzo łatwo sporządzić, mając owoce i trochę pieniędzy na cukier. Robi się w sposób następujący: 100 kg. winnych jabłek pokrajać na kawałki i włożyć do beczek z wina. Na te pokrajane jabłka wlewa się 50 litrów wody miękkiej lub źródlanej, 18 do 20 kg. cukru, lub tyleż miodu, przykryć beczki płótnem i zostawić na 3—4 tygodnie. Po upływie tego czasu wodę zlać w drugą beczkę, a na jabłka nalać 100 litrów świeżej wody i 18 do 20 kg. cukru, lub miodu. Gdy płyn ten sfermentuje, zlać go, zmieszać z poprzednio zlanemi, nalać do pełna świeżą be-

---

duch mój hartuje się i tężeje. Mam też nadzieję, że w przyszłości dam sobie radę w życiu.

Oprócz zajęć praktycznych w gospodarstwie domowem, hodowlanem i rolnem, mamy też i wykłady, 6 godz. dziennie z przedmiotów zawodowych i ogólnokształcących. Założyliśmy też Koło Młodzieży w szkole, prowadzimy sklepik uczniowski, ćwiczymy się w przysposobieniu wojskowem — urządzamy przedstawienia i zabawy odbywamy wycieczki (byliśmy nawet w Gdyni i na Helu) a co najważniejsze... wychowujemy według najnowszych wskazań niemowlę, podrzucone w lesie, obok szkoły.

Cóż jeszcze więcej można robić? Sądzę, że to wystarczy, aby zająć szczelnie cały dzionek. To też dzień po dniu płynie i niewiadomo kiedy przeleci. Mijają też szybko miesiące i koniec zbliża się. Przykro będzie wyjeżdżać, bo miło jest w gronie zawsze roześmianych koleżanek wśród natury, gdzie wszystko tonie w zieleni drzew i niebywałej ilości kwiatów, a słonko nie szczędzi darów swych, życiodajnych, złotych promieni... To też już teraz często zadźwięczy gdzieś smutna piosenka „upływa szybko życie. . za rok, za dzień, za chwilę...“ To któraś z koleżanek, pracując w ogrodzie, nuci sobie tę pieśń w przeczuciu bliskiego końca, a ja słysząc to, kończę w duchu: „Idącym w świat z otuchą, niech błogosławi Bóg...“

Alicja Szczeblewska.

czułkę po winie i pozostawić w piwnicy. Po upływie 6 ciu miesięcy, jeżeli piwnica jest ciepła, można wino ściągać do butelek, zakorkowywać i przechować. Gdy piwnica jest zimna, może jabłecznik stać w beczułce dłużej niż 6 miesięcy, bo powinien przefermentować i ustać się.

Zachęcam P. T. Czytelniczki do robienia taniego wina, które niekiedy przewyższa smakiem najlepsze wina Tokajskie i inne.

Jak kwasić ogórki?

Ażeby ogórki kwaszone miały dobry smak, należy użyć do kwaszenia świeżych, średniej wielkości, twardych i bez uszkodzeń. Nie nadają się do kiszenia ogórki z plamami, gdyż prędko ulegają zepsuciu. Żółte dają mniej cenny i dostatecznie trwały produkt.

Najbardziej trwałe są te, które kwasi się w końcu sezonu. Jeżeli ogórków nie można kwasić w dniu zbioru, a jest gorąco, należy je trzymać w chłodnem miejscu. Jeżeli nie mamy odpowiedniego pomieszczenia, zalewamy zimną wodą. W ten sposób nie należy przechowywać dłużej jak 12 godzin, gdyż tracą na smaku. Przed zakwaszeniem ogórki myjemy, nie odcinając ogonków. W naczyniach układamy jak najściślej warstwami, przekładając liśćmi kopru, chrzanu, czarnych porzeczek, albo wiśni, oraz główkami czosnku.

Ułożone ogórki zalewa się 3 do 5% roztworem soli i przygniata z wierzchu ciężarem, aby całkowicie były zamaczane w płynie. Gdy się ukończy wydzielanie gazów, ogórki szczelnie zamykamy.

Beczki przechowuje się w zimnem miejscu. W ciepłem pomieszczeniu przekiszają się i są nietrwałe. Przeciw pleśni kładziemy woreczki z czarną gorczycą w ilości 40—50 gr. na jedną 120 litr. beczkę.

Na zimę beczkę umieścić w piwnicy, oblewając uprzednio wszelkie szpary smołą, aby powietrze do wnętrza nie dochodziło. *H. Gł.*

Kapusta ukiszona w 3-ch dniach.

Chcąc mieć w lecie lub jesieni kapustę na prędce ukiszoną, należy kilka główek kapusty poszatkować, posolić, a po godzinie wycisnąć — włożyć do garnka kamiennego. zalać wodą odcedzoną z gotowania kartofli, dodać kawałek razowego chleba i postawić w ciepłem miejscu.

Koper solony na zimę.

Obrać młode gałązki kopru, usiekać drobno, układając ściśle w słoiku i przesypując każdą warstwę solą. Zawiązać pergaminem i przechować w chłodnej spiżarni.

Pomidory zielone marynowane.

4 kg. zielonych pomidorów pokrajać w plastry lub ćwiartki, dodać 6 cebul pokrajanych i 1/2 szklanki soli. Wymieszać i zostawić przez noc.

1 litr mocnego octu do marynat, rozcieńczyć z 1 litrem wody, dodać korzeni (bobkowych liści, pieprzu, angielskiego ziela) i 1/2 szklanki cukru, zagotować i ostudzić. Zrana wygnieść sok, który puściły pomidory i ułożyć je razem z cebulą do garnka kamiennego, zalać przygotowanym smakiem i gotować przez 15 minut. Jak ostygną zlać do słoi.

Ocet owocowy higjeniczny.

Dla osób mających skłonność do chorób żołądka, lub chorób mających źródło w złej przemianie materji) (artretyzm, cukrzyca, choroba nerek itp.) jest to ocet nieszkodliwy. Zasadniczo ocet powinien zniknąć z kuchni gospodyni, dbającej o zdrowie swoich domowników i powinien być zastąpiony cytryną lub wyżej wspomnianym octem.

W lecie w sezonie owoców od-

padki wszelkie i obierzyny owocowe (czyste) oraz tańsze owoce włożyć do kamiennego garnka i zalać wrzącą wodą. Po pewnym czasie dorzucać stopniowo gorszych owoców, jabłek i gruszek i znów zalać wrzącą wodą. Gdy garnek jest zapełniony, zlać wszystko do dużego gąsiora szklanego, otwór obwiązać muszlinem i postawić w słońcu. Po 8—10 tygodniach mamy gotowy ocet, który należy przefiltrować przez bibułę i zlać w butelki.

M. H.

Dożynki w Rzuchowej.

Niezwykle miło zapisał się w pamięci młodzieży zorganizowanej w Okręgowym Związku Młodzieży Ludowej przy O.T.R. w Tarnowie, dzień 27 sierpnia b. r. W dniu tym młodzież tarnowskiego powiatu urządziła dożynki swemu kochanemu protektorowi i znanemu szeroko ze swej działalności JWP. prezesowi O. T. R. Aleks. Chilewskiemu.

Uroczystość dożynkowa rozpoczęła się nabożeństwem w kościele paraf. w Pleśnej, celebrowanem przez ks. kan. Józefa Boducha; podniosłe kazanie wygłosił ks. prof. dr. Rec.

Uroczysty i podniosły nastrój potęgował czterogłosowy chór Koła Mł. Lud. ze Skrzyszowa. który z przejęciem odśpiewał kilka poważnych i przepięknych pieśni kościelnych.

Po poświęceniu wieńców ruszył barwny korowód drabiniastemi wozami wśród gwaru, śpiewów i okrzyków do Rzuchowej.

Tu na ganku staropolskiego dworu oczekiwał nas pan prezes wraz z licznie zgromadzonemi gośćmi. Nie brakło przedstawicieli władz, w osobach: p. starosty dr. Zygm. Döllingera, pana prezydenta miasta Adama Marszałkowicza oraz wielu dygnitarzy, jak: p. dyr. P. F. Z. A. w Mościcach p. Wowkonowicz, ks. prof. Rec, p. sekretarz Marzec, p. pos. Jarosz i inni.

Wkrótce rozpoczęło się składanie wieńców przez poszczególne Koła. Coraz to piękniejsze i oryginalniejsze wieńce, coraz to ciekawsze programy i przyśpiewki, a głównym tematem ich któż, jeżeli nie nasz p. prezes A. Chilewski? (chociaż i innym sporo się dostało).

Wreszcie i koniec obrzędu, a z ust Gospodarza popłynęły szczere i serdeczne słowa w stronę młodzieży i jak się sam wyraził „serce jego związało się silniej z tem prostem sercem ludu".

Po gorącem podziękowaniu zaprosił z otwartemi rękami w swe gościnne progi słowami „mój dom, wasz dom"— a młodzież czuła się tu dobrze, swobodnie, niczem w swoich zagrodach.

Po serdecznem i gościnnem przyjęciu, po wesołej i zbożnej zabawie udała się znów młodzież do swej ciężkiej codziennej pracy, niosąc z sobą wiele miłych wspomnień.

W. B.

KOMUNIKATY.

3-letni kredyt na zakładanie sadów handlowych.

Państwowy Bank Rolny oddział w Krakowie, uruchomił wzorem lat poprzednich 3-letni kredyt na zakładanie sadów. Kredyty udzielane będą na następujących warunkach:

1. Termin kredytu 3-letni. Spłata

kredytu w 4 ch półrocznych ratach przy płatności 1-szej raty po upływie $1^1/_2$ roku.

2. Oprocentowanie kredytu stosowane będzie według stawek normalnych, obowiązujących każdocześnie w Państwowym Banku Rolnym, z tem, że posiadaczom gospodarstw do 50 ha będzie przysługiwać bonifikata procentu o $3^1/_2\%$ na okres 3-letni z funduszów Min. Roln. i R. R. (W rzeczywistości oprocentowanie wynosić będzie wraz z pośrednictwem Kas Komunalnych około $5^1/_2\%$).

3. Kredyt rozprowadzany będzie za pośrednictwem instytucji kredytowych względnie Komunalnych Kas Oszczędności. Podania o kredyt należy wnosić do Okręgowego Towarzystwa Rolniczego, gdyż to tylko upoważnione jest do załatwiania tych spraw (w powiecie). Podania skierowane wprost do Banku załatwiane nie będą.

Z kredytu mogą korzystać rolnicy zakładający sad na obszarze conajmniej pół ha (5.000 m^2) a zatem sadzący 50 drzew (10×10 m), o odpowiednim doborze odmian dla danego okręgu. W wypadku, gdy w jednej miejscowości powstaje większa ilość sadów i zakładający sadzą drzewka w dwu odmianach, wymagane minimum obszaru może być obniżone z warunkiem, że sady będą do siebie przylegać i w całości tworzyć wymagane pół ha.

4. Kredyty będą zabezpieczone na normalnych zasadach obowiązujących w Państwowym Banku Rolnym.

Wszelkich informacyj udzieli interesowanym miejscowe Okręgowe Towarzystwo Rolnicze.

Odpowiedzi Redakcji.

Odpowiedzi udzielamy tylko prenumeratorom „Hasła Ogrodn.-Rolniczego".

1) *Pytanie*: Mam zamiar siać pszenicę na koniczysku, tylko koniczyna była dwuletnia i kiepska. Jakich użyć nawozów sztucznych? *A. W.*

Odpowiedź: Radzimy zasilić pszenicę supertomasyną w ilości 100 kg. i małą dawką azotniaku 15.5%-go 40 kg. na mórg. Nawozy zmieszane należy wysiać i niezwłocznie zabronować, poczem można siać ziarno.

2) *Pytanie*: Po zbiorze ziemniaków, siał będę żyto, proszę mnie poinformować, jakich użyć nawozów. Gleba gliniasto-piaszczysta, czy supertomasyna jest dobrym nawozem? *T. S.*

Odpowiedź: Żyto po ziemniakach powinno otrzymać 60 kg. azotniaku, 100 kg. supertomasyny i 150 kg. kainitu na mórg. Wymienione nawozy zmieszać razem należy równo wysiać i zabronować, poczem można siać ziarno. Supertomasyna jest pierwszorzędnym nawozem, dorównuj w zupełności sprowadzanej tomasynie zagranicznej, to też może być z korzyścią użyta wszędzie zamiast tomasyny.

3) *Pytanie*: Czem zaprawić ziarno pszenicy? Różne są u nas zdania. Zaprawiałem dotąd w gnojówce, ale skutku widać nie było. Ile kosztuje 1 m. zaprawy proszkami fabrycznemi? *J. Gł.*

Odpowiedź: Radzimy użyć suchą zaprawę „Ziarnik"; na 100 kg. ziarna pszenicy lub żyta, wystarczy użyć 20 dkg. (1/5 kg.) „Ziarnika", 10 dkg. „Ziarnika" kosztuje 1.70 zł., 50 kg. „Ziarnika" kosztuje 7.50 zł., koszt zaprawy 100 kg. wysiewu 3.75 zł.

4) *Pytanie*: Proszę mi odpowiedzieć w „Haśle Ogrodniczo-Rolniczem", ile wysiewać należy nawo-

zów sztucznych na morgę pod żyto i pszenicę i jakich użyć nawozów?

W. O.

Odpowiedź: Pod pszenicę po kłosowych, radzimy wysiać na jesień 60—80 kg. azotniaku 15.5%-go i 100—150 supertomasyny na mórg, pod pszenicę po motylkowych zaś 35—50 kg. azotniaku 15.5% i 88—120 kg. supertomasyny.

Pod żyto po kłosowych, należy wysiać 50—60 kg. azotniaku 15.5% i 100 kg. supertomasyny.

Jeżeli żyto lub pszenica przychodzą po okopowych, wskazanem jest zasilić je także nawozem potasowym; żyto 100—150 kg. kainitu na mórg, pszenica 100 kg. soli potasowej na mórg.

WPan Franciszek Sereda w Ryglicach: Książkę wysłaliśmy. Mszycę zieloną wytępić jest najłatwiej emulsją naftową, lub odwarem tytoniowym. Obecnie już nie występuje — jednak pamiętać należy o tem, że zostaną jajeczka, z których wiosną wylęgną się w miljonowych ilościach. Kursy ogrodnicze w Ryglicach urządzić możemy, trzeba tylko zgłosić ilość uczestników. Jeżeli chodzi o wypożyczenie rozpylacza — chętnie służymy. Radzę kupić rozpylacz marki „Gejzer", który tanio kosztuje.

Drzewka owocowe nabędzie WPan na Wystawie w Tarnowie, jak również agrest i porzeczki. Przed zimą ziemię w sadzie przekopać i dobrze uprzednio wapnować, sypiąc na 1 morgę 8—10 q wapna palonego (miału). O nasionach głogu (Cratagens) napiszemy w następnym numerze osobny artykuł. Ustawowo zabroniona jest uprawa tytoniu, nawet do takich celów, jak WPan podaje. Prosimy o jednanie prenumeratorów.

WPanu J. Ziembie w Lubczy: Podanie wnieść do Banku Rolnego w Krakowie. Niezależnie od tego zwrócić się do Towarzystwa Rolniczego o informacje bliższe.

W. Panu Ant. Gawlińskiemu z Miechowa: Państw. Bank Rolny w Krakowie, uruchomił jesienią br. kredyty na zakup drzewek owocowych. Radzimy pospieszyć się z podaniem, aby jesienią mógł Pan sad założyć. Drzewka możemy dostarczyć pierwszej jakości, po cenach niskich.

WPanu Woj. Sroce w Krośnie: O uprawie orzecha włoskiego pisaliśmy w N-rze 4. „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego". Możemy wysłać 50 sztuk 4-ro letnich pięknych orzechów. Wystawa sadownicza będzie obesłana bardzo licznie przez wystawców drzewek owocowych, nasion, warzyw i t. p. Radzimy przyjechać osobiście na miejsce i wybrać sobie materjał.

WPani M. Ralskiej z Krzeszowic: O wyrobie win wydamy specjalną książkę napisaną przez b. Dyr. Państw. Szkoły Ogrodniczej w Tarnowie p. Józefa Drewkę. Wystawa potrwa od 13 do 23 października br. Zniżki kolejowe będą powrotne.

WPanu Wł. Michnie z Suchej: Radzimy założyć sad śliwkowy. Obecnie śliw u nas prawie że niema i zmuszeni jesteśmy sprowadzać z zagranicy za ciężkie miljony. To co ludzie mówią — nie można brać pod uwagę, bo bylibyśmy zdani stale na łaskę zagranicy. Trzeba tylko odporne odmiany na mróz wprowadzić do sadu i drzewka dobrze pielęgnować, a będzie już wszystko w porządku.

Kto wcześniej założy sad — ten wcześniej zbierał będzie, jak się to zwykle mówi śmietankę. Przyjazd na miejsce p. Gładysza jest możliwy dopiero z końcem września. Do 20 września p. Gładysz przebywa w okolicach Zaleszczyk, Tarnopola i Równego Wołyńskiego.

WPanu J. Jurczykowi w Jaśle: Prosimy wyszczególnić rodzaje drzew. Mamy bardzo dużo Szkółek drzew owocowych, ale nie wszystkie są godne polecenia. Listownie załatwiamy bliższe dane.

Redaktor odpowiedzialny: Antoni Gładysz.

CENY OGŁOSZEŃ:

Cała strona 80 zł., 1/2 strony 40 zł., 1/4 str. 20 zł., 1/8 str. 10 zł., 1/16 str. 5 zł. Ogłoszenia drobne, płatne z góry, za słowo 10 gr.

Z Drukarni Ludwika Styrny, w Tarnowie.